

Piotr Kowolik

O odbiorze płyty "Wszystko ma swój czas"

Nauczyciel i Szkoła 1-2 (18-19), 434-438

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Kowolik

O odbiorze płyty „Wszystko ma swój czas”

Edukacja muzyczna ma szczególne doniosłe znaczenie w życiu człowieka. Muzyka bowiem, jako jeden z kierunków edukacji człowieka, w sposób szczególny rozwija percepcję słuchową, aktywną postawę twórczą, sferę emocjonalną i wrażliwość estetyczną.

Słuchanie muzyki jest formą kontaktu człowieka z określonymi utworami i przeżywania ich harmonii i piękna.

Płyta CD SH0015 zatytułowana „Wszystko ma swój czas” według księgi Eklezjasty to poetycka księga *Starego Testamentu* z III wieku przed nową erą, założona z pesymistycznych i sceptycznych rozważań, nauk i sentencji z muzyką Ireneusza Wypicha, w tłumaczeniu Czesława Miłosza.

Oto tytuły nagrania:

- Słońce wschodzi
- Umnożyłem dzieła
- Wszystko ma swój czas
- Obróciłem się
- Jest inne zło
- Nie bądź w duchu swoim
- Rozważałem
- Daj swój chleb.

Integralną część kompozycji stanowił Chór Akademicki Tota Anima Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach pod dyrekcją mgr Jolanty Woszczyckiej - Kempny, który wykonuje swoje partie bardzo subtelnie i precyzyjnie.

Solowe partie wykonuje solistka Opery Śląskiej w Bytomiu Jolanta Dańczyk (sopran).

Części muzyczne są przedzielone recytacjami Andrzeja Warcaby, aktora Teatru Śląskiego im. St. Wyspiańskiego w Katowicach.

Słuchanie muzyki szczególnie wartościowej prowadzi do umuzykalniania i rozwijania wrażliwości muzycznej, a także do zainteresowania podstawową wiedzą o muzyce, do kształtowania podstaw kultury muzycznej. Umożliwia to kształtowanie przeżyć i postawy estetycznej człowieka. Charakter melodii, śpiew i recytacje, wywierają ogromny wpływ na przeżycia i doznania człowieka.

Wsluchując się w muzykę zwróciłem uwagę na odpowiedni nastrój, dużą emocjonalność, ilustracyjność środków wyrazu muzycznego, zestaw głosów chóru oraz utrzymanie w „ryzach” i systematyczne panowanie nad całością dyrygenta.

Na poparcie moich wywodów, odczuć i odbioru dzieła przytaczam kilka innych wypowiedzi :

Bardzo lubię słuchać śpiewu chóralnego, gdyż dla mnie jest on esencją możliwości człowieka. Brzmienie dźwięków zostało ułożone, wymyślone przez człowieka - kompozytora, ich wykonanie zależy od pracy naturalnych narządów ciała - wykonawcy, a o współbrzmieniu wielu głosów decyduje człowiek - dyrygent. W ulubionych fragmentach na płycie odnajduję ciekawą, pełną kontrastów linię melodyczną - dzieło kompozytora, siłę i werwę w głosach śpiewających studentów oraz utrzymaną „ręką” dyrygenta harmonię współbrzmienia różnych elementów utworu. Czerpię z tego słuchania energię do zmierzenia się z trudnymi dla mnie zadaniami, nabieram chęci do dalszej pracy. Dynamiczne wykonanie utworów prowokuje do tanecznych ruchów, które uwalniają nowe pomysły. A ponadto, słowa kierują uwagę w stronę uniwersalnych wartości, które umniejszają znaczeniu kłopotów sprzyjających wielokrotnemu słuchaniu płyty. Moim gościom puszczam płytę i z dumą informuję, że nagrali ją studenci - amatorzy w śpiewaniu, którzy poprowadzeni dobrą ręką dyrygenta w stronę profesjonalizmu, przedstawiają cząstkę siebie, która zostanie ze mną na zawsze.

Ewa Szadzińska

nauczyciel akademicki GWSP

Im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach

Do jednego muszę się przyznać już na samym wstępie. Sięgnęłam po płytę „Wszystko ma swój czas” z głębokim przeświadczeniem, że nie przepadam za muzyką elektroniczną. Okazało się jednak, że faktycznie wszystko ma swój czas, choć zdanie zmieniałam powoli, za to z każdym kolejnym fragmentem płyty.

Kompozytor, Ireneusz Wypich potrafi nadać muzyce arcyciekawe brzmienia. Pełne magii, ciepła, ale i niepokoju, grozy. Pasuje to w pełni do wykorzystanego tekstu, zaczerpniętego z starotestamentowej Księgi Eklezjasty w tłumaczeniu Czesława Miłosza. Muzyka nabrała tu walorów ilustracyjnych.

Konstrukcja utworu przypomina starożytny dramat, nadając całości specyficzny smaczek. W warstwie brzmieniowej jednak odnajdujemy zarówno modlitwę średniowiecznych mnichów, renesansowy dwór, jak i odrobinę muzyki pop. Szerokie frazy romantyków i dźwiękowe „plamy”, eksperymentów barwowych impresjonistów. Mieszkanica wyszła nad podziw interesująco.

I. Wypich nakłada brzmienia, konstruuje z nich wielowarstwową budowlę. Słuchając jej, przez kilkadziesiąt minut nie byłam w domu, lecz w wielkiej świątyni.

Ma jednak kompozytor równorzędny partnera w postaci Chóru Akademickiego Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach „Tota Anima”, pod dyrekcją Jolanty Woszczyckiej - Kempny. To zespół o wyjątkowo wyrównanej barwie, która pozwala na stopnienie jej z brzmieniem instrumentarium. Śpiewa z precyzją i lekkością, a co najważniejsze, można zrozumieć każde wypowiedziane przez niego słowo. To bywa rzadkością nawet w chórach zawodowych.

Ileż jednak niepokoju może wzbudzić motoryczny i najbardziej mroczny fragment; jest „inne zło” w jego wykonaniu.

Partię solową powierzono Jolancie Dańczyk (sopran), solistce Opery Śląskiej w Bytomiu. To również ważny element budowania klimatu utworu. Jej głos jest bardzo ciepły, a zarazem promienny. Ma wielkie wnętrze, poparte łatwością interpretacji. Wystarczy posłuchać pierwszego fragmentu „Słońce wschodzi”.

Kolejne części muzyczne przedziela słowo mówione w interpretacji Andrzeja Warcaby, aktora Teatru Śląskiego. Mądre, podane w wyważony sposób, ciekawie zinterpretowane jest oddechem pomiędzy bogactwami melodii.

Płyta zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie, z chęcią też wysłuchałabym tego utworu „na żywo”. Wydaje mi się bowiem, że może on w sali koncertowej, czy w kościelnym wnętrzu (do którego zdaje się być specjalnie stworzony), nabrać nowego wymiaru.

Regina Gowarzewska-Griessgraber
publicystka kulturalna „Trybuna Śląskiej”

Praca nad dziełem „Wszystko ma swój czas” Ireneusza Wypicha miała dla mnie specyficzny wymiar, ponieważ już na wstępie dużym wyzwaniem było samo podjęcie się wykonania utworu niekonwencjonalnego przez śpiewaczkę operową. Moim zdaniem ze względu na ważkość starotestamentowego tekstu Księgi Eklezjasty we wspaniałym tłumaczeniu Czesława Miłosza, należało tu się raczej posługiwać melorecytacją. Poza tym sięganie przez kompozytora do inspiracji różnych epok wymagało wydobywania z głosu pełnej palety barw. Szeroki ambitus partii solowej poszczególnych części utworu wymagałby właściwie powierzenia ich dwóm śpiewaczkom: sporanowi i mezzosopranowi, co starałam się wydobyć moim głosem, ale co stawiało mnie jako śpiewaczkę poprzeczkę bardzo wysoko. Dużym wyzwaniem było tu też zasto-

sowanie tzw. półplaybacku - akompaniamentu wygenerowanego komputerowo, co stwarzało u odtwórcy potrzebę wyjątkowej dyscypliny metrycznej i oddechowej. Pomimo jednak, a może dzięki tym trudnościom, praca nad dziełem, jak również jego kolejne wykonanie sprawiały i sprawiają mi nadal dużą przyjemność współtworzenia dzieła ze wszech miar interesującego i poruszającego serca zarówno słuchaczy, jak i wykonawców.

Ogromną przyjemnością i inspiracją była dla mnie współpraca z kompozytorem, a także z dyrygentem i kierownikiem chóru Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach „Tota Anima” - mgr Jolantą Woszczycką - Kempny. Również współudział wspaniałych aktorów Teatru Śląskiego im. St. Wyspiańskiego w Katowicach (Andrzeja Warcaby w nagraniu płytowym i Bernarda Krawczyka w wykonaniu w bazylisce oo. Franciszkanów w Panewnikach) przybliżył mi uniwersalność i ponadczasowość tekstów starotestamentowych.

Jolanta Dańczyk
solistka Opery Śląskiej w Bytomiu oraz
pedagog śpiewu solowego w PSM Ilo
im. M. Karłowicza w Katowicach

Nie ujmując nic śpiewom solowym zawsze pasjonowały mnie chóry. Jako młody człowiek miałem zaszczyt śpiewać w chórze naszego Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Mysłowicach. Uwielbiam chóry męskie, żeńskie i mieszane, ze wskazaniem na żeńskie ze względu na urodę pań. Pozwolę sobie na obiektywne przemyślenia mimo, iż emocjonalnie jestem już związany z Akademickim Chórem Tota Anima Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda. Wielkie słowa uznania należą się tym którzy przyczynili się do powstania tak licznej obsady chóru żeńskiego. Zaczę od bazy, od muzyki. Kompozytor Ireneusz Wypich stworzył wspaniałą muzykę wtapiając ją niejako i podnosząc walory treści według Księgi Eklezjastry. Nie będąc fachowcem, to co słyszę i czuję w muzyce I. Wypicha jest fantastyczne. Wiemy ile pracy trzeba włożyć, ile samozaparcia, pasji, wewnętrznej dyscypliny aby czterdziestoosobowy chór śpiewał czysto, wyrażnie i z wdziękiem. Co do wdzięku nie mam żadnych zastrzeżeń. Chciałbym aby chór zwrócił większą uwagę na wyrazistość śpiewania na większą dbałość o dykcję i może wyda się to trochę szokujące, nie obawiał bym się we właściwym miejscu delikatnie chór rozkołysać. Specjalne słowa uznania należą się Pani mgr Jolancie Woszczyckiej - Kempny. Jej pasja, osobowość i profesjonalizm jest godny podziwu. To ona jest siłą napędową, jak sądzę pomysłodawczynią tego wspaniałego chóru. Mojej koleżance Jolancie Dań-

czyk solistce Opery Śląskiej w Bytomiu składam serdeczne słowa uznania. Jej śpiew, jej partie solowe przyczyniły się niewątpliwie do mojej wysokiej oceny chóru.

Czuję się zaszczycony, że mogę w tym wydarzeniu artystycznym uczestniczyć.

Bernard Krawczyk
aktor Teatru Śląskiego
im. St. Wyspiańskiego w Katowicach

Płyta nad, którą pracowaliśmy budzi różne emocje, ze względu na niejednorodny charakter. Każdy z utworów jest jednym w swoim rodzaju i zapewne każda z nas odbiera go inaczej. Kompozycja Ireneusza Wypicha w wykonaniu naszego chóru i solistki Jolanty Dańczyk, a także fragmenty Księgi Eklezjasty recytowane przez Andrzeja Warcabę, tworzą spójną całość skłaniającą słuchacza do refleksji. Dzieło to stało się spełnieniem oczekiwań nie tylko naszych ale również życzliwych nam osób, dostarczając nam wielu pozytywnych wrażeń i emocji.

Jesteśmy dumne, że możemy reprezentować naszą uczelnię. Nagranie płyty było dla nas uwieńczeniem dużego wysiłku, ale przede wszystkim, źródłem ogromnego wzruszenia i satysfakcji - nasze marzenia stały się realne.

Członkinie Chóru Tota Anima
Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej
im. Kardynała Augusta Hłonda